Nr. 218. Kraków, Czwartek 10 Sierpnia 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Prowizoryczny zarząd teki wojny otrzymał dotychczasowy pierwszy szef sekcyjny w ministerstwie wojny br. Rudolf Merkl. Br. Merkl już za życia barona Bauera był nieraz jego zastępcą. Dzienniki wiedeńskie snać w przewidywaniu, iż prowizorjum zamieni się na stałe urzędowanie, przytaczają niektóre daty z życia br. Merkla. Ur. 8 mca 1831 r. w Wiedniu, po ukończeniu szkoły wojskowej brał udział jako kapitan w bitwie pod Solferino, był tam ranny i wzięty do niewoli. W 1866 r. służył jako major przydzielony do sztabu jeneralnego. W 1874 otrzymuje order żelaznej korony, w 1879 r. rangę pułkownika. W następnym roku wchodzi w skład świeżo sformowanego korpusu sztabu jeneralnego. W 1878 r. uczestniczy w operacjach mobilizacyjnych. W 1879 r. zostaje komendantem 5 brygady piechoty, a w 1882 powołuje go cesarz, jako szefa sekcji do ministerstwa wojny. Na tem stanowisku w 1885 r. uzyskuje stopień feldmarszałka porucznika, w maju 1893 r. zaś feldzeugmeistra.

Skądinąd „Allg. Ztg." twierdzi, iż ministrem wojny zostanie dotychczasowy komendant korpusu i jenerał komenderujący w Budapeszcie feldm. por. ks. Rudolf Lobkowitz. Ks. Lobkowitz jest z zawodu artylerzystą i właścicielem 13 pułku artylerji. Jest on członkiem dziedzicznym tabuli magnackiej węgierskiej, zna dobrze język madjarski. Podobnie jak hr. Taaffe i hr. Kalnoky posiada order złotego runa.

Broszury Dupas'a sprzedano na samym bulwarze w pierwszym dniu już 3000 egzemplarzy. Sam Dupas bawi w Londynie, pracując w jednym z tamtejszych banków.

Ribot przysłał telegraficzne dementi, pod adresem Ajencji Hawasa, datowane z St. Omer, gdzie bawi w celach przedwyborczych. Ribot nazywa rzekome rewelacje dupasowskie stekiem kłamstw. Jako minister, Ribot nieustannie upominał Lozégo i Soinoury'ego, aby dokładali wszelkich starań w celu ujęcia Artona. Cała korespondencja z Dupasem i detektywem Soudais'em istnieje, i była przedłożoną komisji śledczej parlamentu. Wypływa z niej, iż Artona w istocie poszukiwano. Raz już w Norymberdze tylko o parę godzin zapóźno przybyli policjanci francuscy. Także szef detektywów Goron miał polecone robić poszukiwania. W tym też celu jeździł sam osobiście do Londynu.

Loubet zaprzeczył rewelacjom dupasowskim dość sucho, oświadczając, iż raz już sprawę wyjaśnił i poraz drugi wynurzać się nie myśli.

Według „Figara" rada ministrów postanowiła ogłosić notę, w której ministerstwo Dupuy zaznaczy, iż z rzekomemi machinacjami, omawianemi w broszurze Dupas'a nie ma nic wspólnego.

Minister-prezydent Dupuy oświadczył interwiewerowi co następuje: Kiedy obejmowałem rządy, przyszedł do mnie Lozé. Zapytałem go, jak stoi sprawa z Artonem. — Chce go pan ująć? — była odpowiedź. Tak samo następca Lozé'go Lepine otrzymał surowe nakazy w tymże kierunku.

Fatalną okolicznością dla ministrów francuskich jest, iż Dupas posiada w ręku fotografję we trójkę: własną, Artona i wzmiankowanego w broszurze pana W. Rzecz dzieje się na placu św. Marka. Wszyscy trzej karmią gołębie. Na kapeluszu Artona siedzi gołąbek. Arton i szukający go policjanci karmią gołąbki — czyż to nie pyszny temat do obrazka fin de siècle.

Drumont występuje nader ostro w „Libre parole'i" przeciw Morès'owi. Według Drumonta cała historja wizyty u Herza wygląda trochę inaczej, jak ją przedstawia Morès w „Figarze". Nagła potrzeba kwoty 20000 franków powstała stąd, iż Mores przegrał grubo w karty w Cercle de Rue Royale i miał być wywieszony na tablicy. Morès nie mając pieniędzy, był w rozpaczy, mówił o samobójstwie itp. O pomoc zwrócił się do Andrieux, ale ten, człowiek żonaty, dzietny, niebardzo był skłonny do wydania swoich funduszów na marne. Zwrócił się wówczas Morès i do Drumonta z prośbą o pożyczkę, ale i ten, jak powiada, to i owo dla niego zrobił, ale o tak znacznej sumie ani nie chciał słyszeć. „Nie chciałem rozrzucać mego ciężko zapracowanego, zdobytego dzięki mozołom i oszczędności, majątku, i to jeszcze ciskać go w paszczę bakarata. Podczas gdy Morès za młodu marnował dziesiątki i setki tysięcy, ja nieraz nie jadłem przez cały dzień". Ostatecznie zgodził się Drumont pójść do Herza, który „zresztą zachował się nader przyzwoicie, oddał usługę, tak iż taki dyskretnej wizyty nie mógł zauważyć". Niemniej Clémenceau okazał się gentlemanem, nie wspominając o tych odwiedzinach. Dopiero Morès popełnił ten nietakt, iż niepotrzebnie wmieszał nazwisko przyjaciela w swoją sprawę.

Margrabia de Morès, hr. Dion ogłaszają nader gwałtowne listy otwarte do Clémenceau, pełne dotkliwych zarzutów. Morès powiada, co następuje: „Uważam pana za angielskiego ajenta. W czasie po niedojściu do skutku pożyczki rosyjskiej wszedłem w bliższe stosunki, zrazu za pośrednictwem trzeciej osoby, później bezpośrednio, z posłem rosyjskim. W rozmowach z br. Mohrenheimem poruszaliśmy kwestje, jak pożyczki rosyjskiej, intryg angielskich, roli Clémenceau', szczególniejszego przeciwieństwa interesów rosyjskich i francuskich z jednej strony, z drugiej angielskich w Azji.

Poseł rosyjski prosił mnie wyraźnie, abym się postarał o zrobienie dywersji, któraby nieco pokrzyżowała intrygę Clémenceau i angielskich reptiljów. W tym celu zwołałem 14 maja 1892 r. zgromadzenie ludowe do Tivoli-Wauxhall, gdzie publicznie napiętnowałem Clémenceau, jako zdrajcę kraju, którego zadaniem jest niedopuścić do zawarcia aliansu francusko-rosyjskiego, a Anglikom wydać Egipt i kanał Suezki. Dwa tygodnie przedtem doszło mojej wiadomości, iż jeden z paryskich tajnych agentów Anglji zamówił w Londynie bomby, które 1 maja miały być ciskane na wojsko francuskie. Zawiadomiłem o tem ministra Loubeta. Bomby zostały przychwycone w Calais. Minister przysłał mi podziękowanie".

„Italie" zaprzecza, jakoby istniało tajne porozumienie włosko-rosyjskie. Skądinąd Włochy wierzą w szczere pokojowe zamiary cara i są Rosji życzliwe.

„Pungolo" ogłasza, iż rząd włoski polecił konfiskować depesze dotyczące Panamina (!!)

„Reuters Office" dowiaduje się z Buenos Ayres, co następuje: Costa, gubernator prowincji Buenos Ayres uszedł w przebraniu do La Plata. W liście do ciał prawodawczych prowincji zarzuca rządowi związkowemu, iż skrycie popiera powstańców. Z powodu rozpoczęcia wojsk prowincjonalnych w La Placie, panuje wielka panika wśród spokojnej ludności. 1000 mitrystów, pod wodzą jenerała Campesa idzie na La Plate, dokąd dąży także oddział wojsk narodowych w liczbie 3000. Także popłynął na czele 2 kanonierek minister wojny.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

8 sierpnia.

Zdaje się, że kilka wypadków podejrzanego charakteru, jakie się wydarzyły na pograniczu węgierskiem — nie pociągnie za sobą dalszych złych skutków i że środki ochronne, natychmiast przez Namiestnictwo przedsięwzięte, zdołają opanować w zarodku epidemję i nie dopuszczą jej wtargnięcia do głębi kraju. Nadzieję tę czerpiemy z okoliczności, iż dochodzą do nas wieści, świadczące o energicznem zapobieganiu cholerze we wszystkich kierunkach nad granicą. Trzeba jedynie napiętnować postępowanie władz węgierskich, które z zadziwiającą obojętnością odnoszą się do rozwoju epidemji, nie przedsiębiorą żadnych środków zaradczych, — słowem, zasługują na zarzut lekceważenia zdrowia i życia całej ludności. Czy tam, w górze, niema lekarstwa na to postępowanie, godne kary? Wszak tu idzie o walkę z groźną chorobą, z którą cała Europa bierze się za bary.

We Lwowie stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Przechodzące dość często deszcze ochładzają atmosferę, — upałów prawie nie mamy, przez to i wypadków nadzwyczajnych lub niepokojących dotąd nie stwierdzono ani razu. I nie ulega żadnej wątpliwości, iż jeżeli bacznie pilnować się będzie porządku i czystości, zwłaszcza w żydowskiej dzielnicy i w ogóle pomiędzy żydami, oraz pilny roztoczy się dozór nad wiktuałami spożywczemi na targu i w sklepach — można być spokojnym o nasze miasto.

Nasze dzienniki za to są ciągle niepokojone, dzięki różnym kwestjom ruskim, które wyrastają jak grzyby po deszczu. Oczywiście lud ruski nie bierze udziału w akcji, tylko gazety ruskie wszystkich barw z obawy, aby nie zapomniano o ich istnieniu, ciągle sążniste wypisują filipiki przeciw Polakom. Ulicą Karola Ludwika, Hetmańską itd. chodzą pod rękę „Diło" z „Haliczaninem", obserwują napisy na rządowych budynkach, podsłuchują rozmów publiczności, notują swoje spostrzeżenia — i walą artykuły... nudne, jak lukrecja — identycznie brzmiące, choć pozornie różniące się od siebie. „Diło" występuje przeciw moskalofilstwu „Haliczanina" — ten ostatni ironizuje narodowe tendencje „Diła" — oba zaś szacowne pisma godzą się w nienawiści i szkalowaniu Polaków. Na tym punkcie wyśmienicie się jednoczą. Możemy się pocieszyć tą pewnością, że wszystkie te drukowane graždanką głosy nie mają w sobie nic niebezpiecznego dla nas. Dla krzyków tych powinniśmy być względni — bo krzyk ten stanowi podstawę życia powyższych dzienników.

Poza tem we wszystkich dziedzinach życia lwowskiego panuje cisza. Jestto niezawodnie pauza przed jesiennym sezonem, który będzie tego roku więcej, niż dawniej ożywiony, ponieważ zaczną się coraz ruchliwsze przygotowania do wystawy.

W dniu wczorajszym zakończył tu życie Zygmunt br. Romaszkan, obywatel znany i powszechnie szanowany. Urodził się 1825 r. — i przez całe życie służył skutecznie krajowi. Zmarły troskliwie opiekował się włościanami, dla których w majątku swoim założył czytelnię, a dążył do ufundowania szkoły gospodarskiej, której jednak nie zdążył w życie wprowadzić.

A. D.

Wystawa w Wilnie.

Nie pamiętamy, aby którakolwiek z poprzednich wystaw wileńskich już w tym czasie zapowiadała się tak dodatnio, jak tegoroczna. Zapisy z różnych stron i do różnych działów napływają bardzo licznie. W dziale inwentarza zamówiło już miejsca około 60 hodowców, wśród których znajdujemy i dobrze nam znane z wystaw poprzednich nazwiska pp.: Emila Butkiewicza z lidzkiego powiatu, Stan. hr. Czapskiego, hr. Zubowa z kowieńskiego, Bogdana i Romana ks. Ogińskiego z Retowa i Płungian, Konst. i Michała Łęskich, Węcławowicza z Narun, Zalutyńskiego z Duchowlan, Miecz. Jeleńskiego z Glinciszek, Ksaw. Kotwicza itp.

Oprócz hodowców z gub.: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, należących do konkursu, przyjmie w r. b. udział w wystawie po za konkursem kilku hodowców z Królestwa Polskiego, a w tej liczbie i p. Bobrowski ze Snopkowa, w gub. lubelskiej, który, eksponując w Wilnie swą trzodę, wyprzedaje zwykle co do sztuki wszystkie dostarczone okazy.

Bardzo licznie napływają także zapisy i do innych działów wystawy, zwłaszcza do działu zbóż i przemysłu gospodarczego. Najmniej interesująco zapowiada się dział VI nawozy sztuczne i opał kopalny, chociaż kwestja nawozów tych dziś należy do najbardziej palących w rolnictwie.

W dziale VII przemysł domowy i rzemiosła, figuruje już kilkaset nazwisk, w tem 75 proc. z samego Wilna. Dział to jest bardzo obszerny, obejmuje bowiem wszelkie, bez różnicy, okazy przemysłu domowego drobnego i rzemiosł. O wiele liczniej, niż dotąd bywało, zgłosili się w r. b. rzemieślnicy wileńscy, tak, iż zdaje się, wszelkie rzemiosła będą miały w tym roku na wystawie swych przedstawicieli; powodzenie, jakiem się cieszyły wyroby, eksponowane w r. 1891, skłoniły obecnie daleko większą liczbę rzemieślników do przyjęcia udziału w wystawie.

Przemysł domowy włościański i w tym roku, niestety, nie zapowiada się lepiej. A szkoda, przecież w czterech gubernjach, należących do konkursu na wystawie, niektóre gałęzie przemysłu domowego włościańskiego stoją względnie dobrze, że wymienimy tu tylko: wyroby tkackie, wełniane i lniane, wyroby garncarskie, koszykarskie, wyroby z drzewa, jakoto: naczynia domowe, wozy itp. Włościanie, acz nic nie płacą za miejsce na wystawie, bezpośrednio udziału w niej przyjmować nie będą, bo nie chcą; obowiązkiem więc ludzi zamożniejszych jest zapoznanie szerszego ogółu z wyrobami włościan miejscowych;

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(37) (Ciąg dalszy).

— W każdym razie, zauważył Rokicki, wyzywając Ramskiego narażasz się na utratę asystentury i lekcyj w jego domu.

— Jakie zdania słyszałeś między kolegami.

— Wszyscy zgadzają się na to, że Ramski ubliżył ci rozmyślnie i że powinien dać satysfakcję.

— Przyznasz, że w obec tego cofnąć się niepodobna.

— Wyszukajmy tedy drugiego sekundanta.

— W tem właśnie sęk, że znajomych mamy wiele, a przyjaciół mało. Nie wiem, czy w obec Ramskiego zechce kto jawnie stanąć po mojej stronie.

— Wiesz co, rzekł Rokicki, z kolegów nie zechce nikt, ale jest przecież jeden człowiek, który jest szczerym przyjacielem młodzieży i który z pewnością pospieszy ci z pomocą w tak drażliwej sprawie.

— Chyba jeden Grzymała, stary nasz profesor, ale to człowiek obarczony liczną rodziną, więc może go nie wypada narażać na niebezpieczeństwo.

— Zapewne, że nie wypada, ale szukajże człowieka szczerego, ludzkiego i sprawiedliwego. Zgubić, zaszkodzić, wyśmiać potrafi każdy, ale powiedz...

— Masz słuszność, jeden Grzymała nie uchyli się mimo ciężkich warunków, w jakich pozostaje.

— A zatem w drogę, bo dziś jeszcze musimy wyzwać Ramskiego.

— Za pozwoleniem najpierw muszę się stąd wyprowadzić.

— To już załatwione, rzeczy odeślesz tymczasem do mnie, abyś miał czas wyszukać sobie odpowiednie mieszkanie.

Kamocki dziękował przyjacielowi uściskiem ręki, kiedy wszedł stróż z miną wielce tajemniczą.

— Oddałeś list?

— Oddałem, ale niech pan wychodzi co prędzej, bo gotowo być nieszczęście. Pani taka zła, że aż strach, a panienka tak płacze, że aż litość bierze...

Kamocki zastanowił się.

— Cóż ciebie znów obchodzą łzy sąsiadki, pytał Rokicki, spostrzegłszy, że opowieść stróża sprawiła pewne wrażenie na przyjacielu.

— Bo widzisz po czasie przychodzi zastanowienie, a gdy teraz dzięki tobie jestem przytomniejszym, wyrzucam sobie, że może zbyt niesprawiedliwym byłem dla tej sąsiadki.

— Co za jedna?

— Córka Łonickiej, mojej gospodyni.

— Znam ją dobrze, ładna i dobrze ułożona panna.

Kamocki opowiedział przyjacielowi ranną rozmowę z panną i z matką, jak i treść listu.

— Niepotrzebnie pisałeś, zauważył Rokicki, bardzo możliwe, że panna szczerze tobą zajęta i że z dobrego serca chciała ci dopomódz, a ty obszedłeś się z nią bardzo surowo i w dodatku zraniłeś ją niewątpliwie treścią listu.

— Gdyby nie to, co przechodzę, nie byłbym nigdy tak postąpił.

— Ale ona nie wie nic o twoich sprawach.

— Przepraszać zapóźno.

— Trzeba raczej zapomnieć o niej, chociaż, jeśli cię pokochała, szkoda podwójna raz dla niej, że cierpieć będzie czas pewien i dla ciebie, bo wierzaj, że to panna z charakterem i więcej warta, jak...

— Nie dobijaj mnie porównaniami...

— Niech i tak będzie, ale przynajmniej tę jedną przyjmij uwagę, że nie może być mowy o miłości, jeśli nie natrafimy na kobietę, którąby odpowiadała idealnym pragnieniom duszy naszej.

— Sądzisz więc, że nie kocham Klary?

— Ty jesteś poetą i nie możesz tego zrozumieć, że twoja miłość, to tęsknota za wymarzonym ideałem, który pragniesz odnaleść koniecznie w tej młodziuchnej istocie, porywającej urokiem świeżości. Tobie się zdaje, że pod twoim wpływem wzbije się ona na skrzydłach ku słońcu, a nie zwracasz uwagi na gęste chmury rozczarowań wzajemnych, jakie się gromadzą na ponurym życia twego horyzoncie. Łatwo przewidzieć rezultat. Doszedłszy do przekonania, że ona nie odpowiada twemu ideałowi, staniesz bezsilny w środku drogi i długiego potrzeba będzie czasu, nim się zagoją serca twojego rany, i zanim zebrawszy nowe siły, będziesz mógł, acz z mniejszą energją, wyruszyć w bój nowy, a daleko cięższy.

— Dlaczego przypuszczasz, że Klara nie odpowie memu ideałowi?

— Bo jak teraz zbyt jest młodą, aby cię zrozumiała i oceniła, a za lat kilka nie będziesz już mieć na nią żadnego wpływu.

— Mój duch będzie nad nią czuwać.

— A inni będą ją psuć i urabiać na swoją modłę.

— Ale działanie ducha jest potężniejsze.

— Będzie cię podziwiać, ale tem uczuć nie zdobędziesz.

— Więc czem?

— Niczem, jeśli ich dotąd nie zdobyłeś.

— Jesteś zbyt wielkim pesymistą.

— Bądźże tedy optymistą i leć jak ćma do światła, ale jak ćma padniesz spalony wewnętrznym żarem, nie osiągnąwszy żadnego dodatniego rezultatu.

— Więc mam być zimnym, wyrachowanym egoistą.

— Cóż znowu! bądź tylko wiernym szczytnemu ideałowi, jaki tkwi w duszy twojej i wysoko trzymaj pochodnię wzniosłych zasad, które wyznajesz, a przynajmniej zdziałasz coś dla ludzkości, choćbyś sam nie miał zostać szczęśliwym.

— A do tego trzeba siły, a tę siłę daje miłość.

— Miłość, co ma w Bogu swe źródło, co wszędzie i zawsze dobra ogólnego szuka, co jest jak kryształ przejrzysta, a żadnemi osobistemi nie spętana widokami. Taka miłość daje odwagę i męstwo.

— A czy ona porwie Klarę.

— Niech najpierw ciebie samego porwie, a wierny Bogu i Ojczyźnie możesz czuć się szczęśliwym, choćbyś był w rzeczywistości bardzo nieszczęśliwym.

— A to ciepło i ten spokój, które daje tylko uczucie wzajemnej miłości, a bez czego żyć prawie niepodobna.

— Szczęścia niema w domu, bo go niema w Ojczyźnie, a bez ofiary jednostek nie będzie go nigdy dla całego społeczeństwa.

— Czemuż sam nie rozwiniesz skrzydeł?

— Ja jestem tylko szeregowcem, idę za ogólnym prądem i nie potrafiłbym walczyć na wybitniejszym stanowisku, ale tobie Bóg dał więcej zdolności, więcej energji i więcej zapału.

— Mówisz mi to w chwili, kiedy ziemia się podemną chwieje.

— Cierpienia mogą cię tylko wzmocnić, a gdy silniejszem będziesz, cięższą weźmiesz zbroję.

— Masz słuszność, dołożę starań, abym nie upadł w tej walce.

— Z góry tedy winszuję ci zwycięzą wa, zakonkludował Rokicki ściskając przyjaciela. (C. d. n.)

niechby chociaż połowa ziemian, przyjmujących udział w wystawie, dostarczyła nieco okazów przemysłu włościańskiego ze swych okolic, a stworzyłaby się z tego całość, którą widzieć warto. Koszt to nieznaczny; zresztą większość okazów przemysłu włościańskiego łatwo tu znajduje zwykle nabywców. Dobry przykład dali już poprzednio pierwsi ks. Ogińscy, dostarczając na wystawy wileńskie wyrobów wełnianych swych wsi: Płungiany i Retów. Za przykładem ks. Ogińskich poszło zaledwie paru obywateli: Konst. hr. Przeździecki, Adolf Jełowicki, Florjan Swida i M. Szczytt. A inni? Inni chyba w r. b. naprawią swój błąd.

Jeden z działów wystawy VIII, jest przeznaczony dla okazów pozakonkursowych, a mianowicie: 1) okazów przemysłu wielkiego, fabrycznego, mających związek z rolnictwem bezpośredni; 2) okazów, pochodzących z tych gubernij, które do konkursu nie należą.

Co się tyczy pierwszych, to okazani temi są przeważnie narzędzia rolnicze, produkowane w większych fabrykach. Na poprzedniej wystawie (w r. 1891) narzędzi dostarczyli: H. Cegielski z własnej fabryki poznańskiej i Antoni hr. Tyszkiewicz z różnych fabryk.

Do drugiej kategorji zaliczono wszelkie okazy, pochodzące z gubernij, nienależących do konkursu. Najwięcej wystawców zgłosiło się do tego działu z Królestwa, a zwłaszcza z samej Warszawy. Oprócz wymienionego już p. Bobrowskiego, zamówienia przysłało dotychczas przeszło stu producentów. W ich liczbie fabryka szydłowiecka powozów z gub. radomskiej; w r. b. Szydłowiec zamówił dla swych wyrobów osobny pawilon.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

114.

Sekretny list dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z d. 19 maja 1882 r.

Inspektorjat przy ministerjum wojny donosi, że pomiędzy ochotnikami, wysłanemi do Bośnii i Hercegowiny, znajduje się wielu takich, którzy wcale nie obeznani ze służbą wojskową.

Inspektorat przesyła listę tych osób i prosi, ażeby z tejże wykreślić ochotników, którzy powrócili napowrót tam, skąd przyszli i takich, którzy rzeczywiście zaciągnęli się do szeregów wojennych. Tym ostatnim należy oznaczyć służbę stosownie do tego, wiele lat przebyli w armji rosyjskiej.

Dołączając przy niniejszem listę powyżej wymienioną, upraszam o zrobienie w niej adnotacji zaczerpniętych z kontroli właściwych oddziałów wojsk bułgarskich.

115.

Prywatny list vice-dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Ruszczuku z d. 22 maja 1882.

Jań Aleksiejewicz zgodził się na pańską nominację do departamentu, przesłaliśmy więc takową do wyrobienia do departamentu spraw osobistych i gospodarczych. Nominacja, ta wkrótce zostanie panu doręczoną. Jakkolwiek przychylono się do udzielenia panu żądanego urlopu, zechcesz pan jednak nie oddalać się z Ruszczuka dopóty, dopóki nie zostanie wyznaczony sekretarz dla zastąpienia pana w biurze kosulatu. Michał Aleksandrowicz złożył nam swoją wizytę i następnie odjechał do Moskwy. Przesłany panu list z wiadomościami, dotyczącemi bułgarskich, spraw, należy doskonale zbadać i namyśleć się co odpowiedzieć i co postanowić. List ten w pewnym względzie przedstawia wyraźne sprzeczności z tem, co pan donosiłeś niedawno, a mianowicie o zorganizowaniu się partji liberalnej, i co do osób udział w niej biorących. Co się tycze kwestji budowy linji koleji żelaznej w księztwie bułgarskiem można przyznać w zupełności słuszność Michałowi Aleksandrowiczowi pod względem jego zachowania się i postępowania. List wyżej wspomniony nie mógł być skopjowany, ponieważ zatrzymał go przy sobie Jan Aleksiejewicz. Sądzę, że oczekuje on przybycia pana do Petersburga, aby się naradzić co do treści tyle razy wspomnionego pisma.

Michał Aleksandrowicz postanowił powrócić do poprzednio zajmowanej posady. Pan Hitrowo również nie aprobuje przesłanej mu instrukcji, omawiającej wedle projektu Generała Sobolewa, sposoby pogodzenia partji. Wedle opinji Michała Aleksandrowicza znajduje się w Bułgarji jedna tylko partja a tą jest partja ludowa. Partja konserwatywna, jak twierdzi tenże, w rzeczywistości wcale nie istnieje — zorganizowano ją tymczasowo, na słowo, w pośpiechu, w czasie, w którym przygotowywał się zamach stanu — przypisać to i zawdzięczyć należy nieocenionemu generałowi Ehrenrotowi. U nas cisza zupełna i nie ma nic dotąd stanowczego. Myślimy, projektujemy, ale w rzeczywistości nic nie robi się na serjo. Niektórzy oczekują wiadomości od generała Sobolewa. Władza wojskowa spodziewa się nowych reform mających się dokonać w księstwie Bułgarskiem przez Kaulbarsa. A my zwykli śmiertelnicy wyglądamy rozkazów od naszych przełożonych, aby sformować odpowiednie instrukcje dla naszych nowo kreowanych agentów dyplomatycznych.

Sądzą powszechnie, że p. Kloppenburg zamianowany zostanie sekretarzem i zarządzającym pańskim konsulatem. Jeżeli pan, zanim udasz się na nową swą posadę, zechciałbyś korzystać z urlopu, udaj się w tym względzie do Jana Aleksiejewicza. Z mojej strony będę się starał przyspieszyć nominację Kloppenburga.

116.

Tajny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z d. 5 sierpnia 1882 r.

Rozkaz ten obejmuje utworzone przez generała Sobolewa paragrafy na zasadzie warunków pokojowego traktatu w Berconde, dotyczące procesów, wytaczanych wojskowym.

1. Oficerowie i żołnierze w śledztwie i pod sądem bez wydalenia ich ze służby, mogą być sądzeni sądami wojennemi bez przybierania obrońców.

2. Jeżeli zaś te osoby, zostające pod śledztwem lub sądem, wyłączone zostały ze służby wojskowej, sądy również wojenne sądzić ich mają prawo.

3. Wszelkie sądy cywilne odbywać się winny przy asystencji naszych konsulów.

4. Co się tyczy udziału Dragomanów konsulatu przy naradach sądowych, zachowanie się ich w tym względzie przepisuje prawo wydane dla dyplomatycznych ajentów w Sofji w r. 1881.

5. W sprawach kryminalnych może być śledztwo prowadzone przez naszego konsula z udziałem lub bez udziału władz sądowych. Oskarżeni mają być odsyłani do sądów państwowych dla wydania wyroku. W przestępstwach, karanych krótkim aresztem, lub zamknięciem przez rok w więzieniu, wydaje wyrok nasz konsul.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pod Czerwoną Karczmą

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mimowoli roześmiałem się, aż się mój foryś przestraszony oprócił i śmignął ostro batem. Konie pobiegły galopem. Przez parę chwil milczeliśmy oba, dopiero, kiedy znikła karczma i znaleźliśmy się na głównym trakcie, rzekł:

— Szczęście pana, że pan nie tutejszy, tylko Niemiec. Niechnoby który z naszych tak wyśmiał żandarma, zadaliby mu bobu.

— Jak to?

— Proszę jegomości, żandarm na wsi, to więcej jak generał, jak król, robi z ludźmi co mu się podoba. A zawsze przy nim prawda. Powie n. p. żeś złodziej, musisz być złodziejem i sąd cię skazuje jak złodzieja. Powie, że buntowszczyk, to cię skują jak mordercę i nie ujrzysz światu więcej. Oj panie, panie! Panowie nie wiecie sami, jakie was szczęście otacza pod cesarzem austryjackim. Gdyby tak było u nas, tobyśmy przez rok pościli i krzyżem leżeli w kościele. Tu ojciec boi się syna, syn nie śmie odezwać się nawet do matki po polsku. Siedzimy w domach jak lisy w norach, człek już mówić zapomniał, a te bestje dobywają jeszcze krwi z pod serca.

— Wspominają też kiedy o powstaniu 1863 r.? zapytałem.

Foryś się szarpnął na koźle i powstrzymał konie.

— Bój się pan Boga, a to i w szczerem polu podsłuchują szpiegi. Niechże też pana nie weźmie ochota pytać się kogo o takie straszne rzeczy, choć pan austryjak, skuliby pana i rzucili do cytadeli warszawskiej, a tam, powiadają, wyrywają obcęgami paznogcie, ściągają z człeka skórę jak z zająca.

Mówiąc te wyrazy był blady jak chusta i ciągle oglądał się przed siebie i za sobą.

Nie miałem pojęcia, że w piętnaście lat powstaniu, taki panował paniczny przestrach. Moskale wyraźnie mszczą się za dawne czasy, za poniesione straty i przegraną.

Już nad wieczorem, była godzina 8 dojechaliśmy do Z. do folwarczku jednego z moich krewnych dalekich. Z góry cieszyłem się, że uściskam kochanego Jasia, że się wyśpię należycie i nagadam do woli.

Podjeżdżamy pod sam ganek dworku, okna zasłonięte firankami, ani śladu żywej istoty, jakiś bezruch, jakaś matwota, spokój grobowy. Wyskakuję z bryczki, śmiało wstępuje na schodki wystawki, silnie ujmuję ręką klamkę ode drzwi, drzwi zamknięte. Wołam: Otworzyć! To ja! Jasiu to ja!

Cisza. Oglądam się, z karczemki niedaleko od dworku wysuwa się znowu jakiś żandarm, kozak, czy policjant.

— Szto wam ugodno. K'kmu przyjechali?

— Ich bin ein Deutscher! Odpowiadam. Ich kann nicht rusisch verstehen?

— Poganaja, niemieckaja dusza! rzecze żandarm. Czort jewo znajet szto bałtajet!

Wraca się i sprowadza żydka, zapewne arendarza. Następuje krótka rozmowa, z której dowiaduję się, że mój krewny od pół roku siedzi w cytadeli warszawskiej, że majątek zasekwestrowany przez rząd, że cała rodzina poczciwego Jasia przeniosła się do Warszawy, że co najważniejsza powininenem natychmiast odjechać, bo jak żandarm doniesie do komendy, to mię niewątpliwie, jakkolwiek jestem cudzoziemcem przyaresztują.

Nie było co robić.

— Nawracaj, mówię do woźnicy. Może tu gdzie jaki zajazd w pobliżu.

— Chyba do Czerwonej karczmy zajedziemy.

— Choćby do djabelskiej, byle uciec co prędzej.

Podziękowałem arendarzowi za ostrzeżenie, złożyłem głęboki ukłon czapką gapiącemu się na mnie żandarmowi i owinąwszy się pledem, bo jakoś robiło się chłodno, ruszyłem dalej.

II.

Wolałbym był wcale nie widzieć owej piekielnej Czerwonej karczmy, nie słyszeć tego co usłyszałem, a co mi pozostanie pamiętne do grobowej deski. Choć to już spory kawał czasu, jak nareszcie powróciłem do naszej ukochanej, outonomicznej Galicyj a jeszcze to, com widział pod Czerwoną karczmą i co mi tam opowiedziano stoi mi jak mara przed oczyma i brzmi w uszach jak odgłos grobowego dzwonu. Arendarz wprowadził mię do bardzo gustownie umeblowanego pokoiku, oświadczając gotowość służenia wszystkiem, czegobym sobie życzył.

Niepodobała się mi jego fizjognomja i ta mięszanina żargonu żydowskiego z moskiewskiem narzeczem, spytałem się go więc, jakiego jest wyznania.

— Ja wierny poddany rosyjski, prawosławny człowiek.

— Aha! pomyślałem, teraz rozumiem, dlaczego żandarm nie pytał mnie o paszport.

— Dużo tu podróżnych przybywa?

— Same wojskowe.

— To tym sposobem mogę być spokojny, żandarmi nie rewidują i nie tarmoszą przejeżdżających w pańskim hotelu.

— Tak jest wielmożny panie, kto u mnie mieszka, musi być błagonadieżnyj (dobrze myślący).

Śliczna rzecz, myślę, niech mię kto zobaczy tutaj, powie, że widział moskiego ajenta. Gdyby nie chęć dowidzenia się szczegółów o aresztowaniu mego krewnego, a ten perekińczyk pewnie je zna doskonale, byłbym uciekł z przeklętej Czerwonej karczmy.

— Pan pozwoli co? pyta żyd-moskal.

— Każ mi pan zrobić herbaty i co z mięsa, a może znajdzie się piwo u pana albo wino.

— Dla czego nie, pan komendant fortecy z Modlina zawsze tu pije u mnie szampana. Pan major Żółtobruchów i pan Mordojedow nie mogą się nachwalić mojego wina. Przyniosę panu madery.

— Zgoda panie arendarzu.

Żyd wyszedł, a ja rzuciłem się na kanapę, rozpamiętując przebyte dziennе wypadki. Do pioruna, gdzie stąpisz moskal, gdzie się obejrzysz żandarm, gdzie zajedziesz renegat, żyd, perekińczyk. Ale za co u licha mojego Jasia aresztowano. Człowiek to już wytrawny jadł chleb, jak to mówią, nie z jednego pieca, zajmował posadę urzędniczą, do niczego się nie mięszał, żył jaknajzgodniej z wszystkimi... Nie dziwić się temu, jeżeli jak twierdzi mój foryś, żandarm jest królem w Polsce.

Wszedł arendarz, niosąc w jednym ręku butelkę, w drugim korkociąg a za nim wtoczyła się jakaś żydowina z dobrze brudnym samowarem; dalej dziewka wiejska ze szklankami i cukiernicą, w końcu fajnowaty jakiś żydek w fartuchu kucharskim z dymiącą się pieczenią. Ażem się za głowę złapał, tylu odrazu weszło ludzi — chciałem głośno wyrazić moje zdziwienie, gdy oto otwierają się drzwi i dwóch szajgetów wchodzi z łojówkami wetkniętemi w szabasowe, lśniące lichtarze. Nie na tem koniec, po raz trzeci czy czwarty zaskrzypiały drzwi i okazała się młoda, wcale przystojna żydówka z obrusem i serwetą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd literacki.

„Ćma“ Gawalewicza. — Omyłka w poglądach autora. — „Szkice i obrazki“ przez A. M. L.

Gawalewicz w ostatnich czasach napisał kilka większych powieści. Jedna z ostatnich „Ćma“ wydana u Gebetnera i Wolfa nabawiła mię prawdziwego kłopotu. Naprzód po przeczytaniu tej książki dziwnym wydaje się sam tytuł, potem twierdzenie predestynacji opierające się na zupełnie mylnem scharakteryzowaniu bohaterki.

Ja wyobrażałem sobie ćmę, jako owad dążący do światła. Światło to ogień, co opala skrzydełka, pozbawia nawet ćmę siły do lotu a często życia, to wszystko prawda i na to zgadzam się z autorem. Lecz dlaczego bohaterkę swą Lilę nazwał ćmą, tego zrozumieć nie mogłem.

Nie zdradza ona nigdy chęci do światła, jeżeli będziemy pod tym rzeczownikiem pojmować, dążenie do rozwiązywania zagadek bytu; nie ma pragnień, ani żądzy zaspakajania wrażeń estetycznych. Gonienie za czemś nieokreślonem oto treść całej książki.

Życie „Lili“ składa się z zachcianek coraz innych, coraz nowych, to co z trudem buduje dziś, burzy jutro, a na gruzach przeszłości zamyśla o nowych wrażeniach, nowych ludziach.

Skłonność w ogóle do przerzucania się się z jednej ostateczności w drugą, chłód po najgorętszym zapale, pogarda życia praktycznego, zamiłowanie w antytezach, obok żywości uczuć, które pozornie tleją obojętnością oto cechy charakteru niepochwytnej postaci kobiety.

W nieładzie pojęć i faktów w chaosie żądz i sprzeczności bohaterka dochodzi do rozluźnienia władz moralnych. Zawiedzione nadzieje i niezmierna przenikliwość i nie nasycony ogień pragnień ze wszystkiemi pierwiastkami zła i dobra, z całą przepaścią sprzeczności, oto co stanowi istotę bohaterki.

Zdradza ona naprzód męża, porzuca dziecko, wreszcie tak samo, nie wiedząc dlaczego rzuca kochankami swemi jak bawidełkiem. Lila ginie z ręki gwałtownego kochanka Paola, śpiewaka opery, który drażniony przez nią jak i inni, mści się za cały legion swoich poprzedników.

Scena zabójstwa Lili przez zazdrosnego włocha grozą przejmuje, lecz czytelnikowi na myśl przychodzi, że to słuszna kara za tyle złego, za zdruzgotanie uczuć tylu ludzi, za śmierć dziecięcia co skonało bez matki czułego pocałunku.

Gdyby można było skreślić Lilę, jej usposobienie, powiedziałbym prędzej że jest to organizacya niezdrowa, kwiat cieplarniany, pieszczocha, wychowana przez ubóstwiających ją rodziców, jest to istota rozgrymaszona, której męża kochającego lecz z prawdziwą siłą woli potrzeba.

Nieszczęście jednak, że mąż Lili był zbyt kochającym, zbyt uległym jej woli i to właśnie wywołało zdaniem mojem całe złe. Nie mogę na to się zgodzić z autorem, żeby predestynacją Lili było skończyć tak marnie, upaść z kobiety wielkiego świata tak nisko.

Była młodą osiemnastoletnią dziewczyną, gdy wyszła za mąż, na wsi wychowana, marząca, rozpieszczona, gdyby była przez męża poprowadzona jak zepsute dziecko, któremu nie broniąc mieć swą wolę — na razie, bezwiednie zakłada się munsztuczek, byłaby zawsze pozostała na właściwym sobie stanowisku, nie byłaby druzgotała serca innym.

Faktem jest, że Gawalewicz stworzył typ napisawszy „Ćmę“. Odfotografował postać tak często spotykaną w świecie naszych salonów, lecz równocześnie błąd popełnił w pierwszem rozdziale gdy mówi o naturach takich kobiet jak Lila: „Nie słucha dobrej rady, nie będzie wdzięczna za ocalenie, są to ćmy co wracają w płomienie, a nawet namawiają inne przeznaczeniem ich nie lecieć do słońca, ale zginąć od pierwszej lepszej łojówki zapalonej w ciemności“. —

Swoją drogą pomimo błędu w założeniu powieści i w kreśleniu charakteru, w szegółach rysy bohaterki są z prawdziwym talentem oddane.

Powieść przytem zawiera kilka scen prawdziwie dramatycznych, a styl autora jak zwykle obrazowy, sprawia, że książka stanowiąca prawdziwy dramat ż życia kobiety, czyta się z niekłamaną przyjemnością.

Między kwiatami beletrystyki pojawiła się książka wydana staraniem „Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej“ w Krakowie.

Autorka A. M. L. znana jest już z wielu prac literackich drukowanych w pismach krakowskich i lwowskich. Zbiór drobnych utworów, powieści i nowel, autorka nazwała „Obrazki z życia“. Sama nazwa jest nader trafną bo wszędzie widzimy tylko życie rzeczywiste, tylko że z głębszej, z szlachetniejszej strony pojęte i artystycznie czytelnikom przedstawione.

W dwunastu obrazkach znajdujemy gorącą wiarę w Opatrzność, miłość rodziny i bliźnich, poczucie obowiązku, zdrowie moralne i fizyczne. Bohaterowie i bohaterki choć żyją i piastycznie są przedstawieni, jednakże zawsze wybierała autorka tylko z ludzi zacnych, szlachetnych. Stąd też nieczuje się niesmaku po przeczytaniu nowel, a uczucia tarktowane są zawsze bez egzaltacji, i wątek intrygi, i rozwiązywanie powieści autorka przeprowadza zgodnie z psychologją.

Kaźmierz Malczewski.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Wawrzyńca m. jutro Zuzanny p.

Ruina drogiej pamiątki we Lwowie. Do pamiątek przeszłości narodu polskiego wogóle, w szczególności zaś miasta Lwowa, należy kolumna kamienna na cmentarzu gródeckim, chlubnie zapisana w kronikach miasta Lwowa. W roku 1752 dnia 2 lipca odbyła się przed tą kolumną pierwsza koronacja cudami słynącego obrazu Najświętszej Marji Panny, znajdującego się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie. Uroczystość tę celebrował ś. p. arcybiskup Wyżycki w asystencji rycerstwa polskiego, przy odgłosie dział wojsk Rzeczypospolitej i przy udziale niezliczonych tłumów ludu obrządku rz. kat. i gr. kat. W dniu 2 lipca 1852 odbyła się przed tą samą kolumną pierwsza stuletnia rocznica tej koronacji, dokonana przez męczennika za św. wiarę arcybiskupa Gutkowskiego, również przy niezliczonym udziale ludności i duchowieństwa katolickiego. Dziś niestety kolumna ta zostaje w opłakanym i opuszczonym stanie, mury odrapane, malowidła obrazów zupełnie zniszczone, a przecież dzieci Marji, Królowej Polski, patrzą obojętnie na to zniszczenie i opuszczenie. Wartoby przecież zająć się odnowieniem tak pięknego pomnika; przecież stać jeszcze mieszczan lwowskich, znanych z ofiarności na cele patrjotyczne i religijne, na wdowi grosz na podtrzymanie tego, co nam przodkowie w miłej spuściźnie zostawili.

Zmarli. W dniu 7 sierpnia r. b. we Lwowie zmarł na zakażenie krwi Zygmunt br. Romaszkan, członek Izby panów i wielce poważany obywatel, w wieku lat 68. Pogrzeb nastąpi w dniu 10 b. m. Zmarły głównie zajmował się założoną przez siebie szkołą rolniczo-gospodarską w Uhersku, poświęcając jej dni swego życia i nie szczędząc kosztów na podtrzymanie wielce pożytecznego zakładu. Zostawił znaczny majątek w pow. stryjskim i domy we Lwowie. Bratu swemu, Franciszkowi Romaszkanowi, zapisał jedną wieś, a drugą p. Władysławowi Zaleskiemu, synowi ministra. Lokajowi swemu zapisał 20.000 złr. i połowę cegielni Stillerówki, reprezentującą wartość 120 tysięcy złr.; drugą połowę cegielni zapisał swemu rządcy. Oprócz tych zapisów ustanowił zmarły, który był starym kawalerem, kilka legatów.

Pożar. W dniu 7 b. m. wybuchł znaczny pożar w Myślenicach i w krótkim czasie zniszczył 7 domów. Stratę obliczają na 8000 złr.

Odznaczenie. P. Anastazy Manowarda w Starożyńcu, emerytowany sekretarz powiatowy, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Telefon. W Stanisławowie przystąpiono do zakładania telefonów, zgłosiła się bowiem dostateczna liczba abonentów.

Śmierć w wodzie. W niedzielę rano, znaleziono w Bystrzycy tyśmienickiej, w miejscu płytkiem i pełnem namułu zwłoki ułana, którego rzeczy nienaruszone były na brzegu. Przyczynę śmierci trudno dokładnie sprawdzić, bo niepodobna przypuszczać, aby chcący się utopić wybierał miejsce tak spokojne i płytkie, jak to, w którem ułana tego znaleziono.

Promocja. Pan A. Beil ze Stanisławowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filozofii.

Szesnaście wypadków utopienia się w ciągu dwóch dni wydarzyło się w Galicji: W Rzegorczy, w powiecie stryjskim utopił się 14 letni Jan Goniak, przepędzając bydło z pastwiska przez rzekę Stryj; pod Sulatyczami, w powiecie żydaczowskim utonął w rzece Świecy 15 letni syn Jaworskiego; w Ilińcach, w powiecie śniatyńskim utonęła żona Mikołaja Małofja pozostawiając 5 sierót; w Kobakach, w powiecie kosowskim, utopił się kąpiąc 18 letni Michał Pietrzek, syn włościanina; na obszarze dworskim w Dolinie, w sanockim powiecie utonęła wpadłszy do studni 4 letnia córka Oleksy Zabłockiego; w Iwaniu w powiecie zaleszczyckim, utopił się podczas kąpieli w rzece Dniestrze 6 letni syn Bazylego Babicy, Jan; w Słobodzie, w powiecie brzeżańskim utonął w studni Paweł Świeteński, który rzucił się sam do tejże z rozpaczy, że go asenterowano do wojska; w Rudniku, w niskim powiecie utopił się 15 letni syn Józefa Sztaby, przy pławieniu koni; w Palczyńcach, w powiecie zbarazkim dziewięcioletni Paweł Kasztela, który uczepiwszy się wołu za ogon, rzucony przez tegoż na głębię, nie mógł się uratować; w Balińcach, w powiecie kołomyjskim utonął w rzece Czarniawie 6 letni Karol Kuryluk; w Wolswinie, w powiecie sokalskim, płynąc czółnem przez rzekę Bug, utopił się 60 letni gospodarz z 18 letnim synem. Ciało tego ostatniego odszukano dopiero po tygodniu; w Suchowoli, w brodzkim powiecie pozostawiona bez dozoru dwuletnia córeczka Bazylego Hołowińskiego wpadła do rzeki i utonęła. W rzekach zaś zachodniej Galicji utonęło trzech ludzi, których nazwiska nie są wiadome.

Wiedeński klub turystów urządza wycieczkę w Tatry w czasie od d. 12 do 16 sierpnia r. b.

† **Zmarli.** W Paryżu zmarła Róża z Leów Kronenbergowa, wdowa po Leopoldzie Kronenbergu a matka Stanisława, Leopolda i ś. p. Władysława Kronenbergów.

Ofiary Wisły. Z Warszawy donoszą: Między Kazimierzem a Józefowem zdarzył się na Wiśle smutny wypadek zatonięcia łodzi, w której płynęło czterech chłopów: dwaj bracia Guachowscy, uczniowie, bawiący na wakacjach pod Górą Puławską, Antoni Smolikowski i Bronisław Tupalski, każdy po 15 do 17 lat wieku. Była to wycieczka, którą kierował starszy brat jednego z chłopców, doświadczony wioślarz. Widocznie jednak łódka była w złym stanie, skoro nastąpiła katastrofa. Tupalskiego i Smolikowskiego zdołano uratować, dwaj Gnachowie utonęli.

Katastrofa. Gdy d. 5 b. m. pociąg osobowy zbliżał się do przystanku Auerbach koło Wiednia, jeden z pasażerów wyskoczył z wagonu i rzucony na słup telegraficzny, zabił się na miejscu. Przy samobójcy znaleziono dokument opiewający na nazwisko Wacława Kritscha, rodem z Czech, agenta fabryki smarowideł. Nadto znaleziono przy nim gotówką 161 złr.

Wywóz siana. „Kijewskoje Słowo" komunikuje, że zapotrzebowanie siana z Rosji do Austryi, Niemiec, Francji, Anglji, Szwajcarji i Belgji jest ogromne. Porty morza Azowskiego i Czarnego nie są w stanie nadążyć ładowaniu zamówionych i dostawionych partyj.

Nowa Encyklika. Ojciec św. pracuje obecnie nad wydaniem nowej Encykliki papieskiej do mocarstw chrześcijańskich. Ojciec św. chce podnieść w nowej swej Encyklice, że własność każdego jest święta i nietykalna, że jednak ubodzy mogą w potrzebie zażądać pomocy od bogatych. Pomoc ta nie powinna przecież być dawaną w formie jałmużny, ale w takiej formie, że bogaci starać się winni o to, ażeby biednym dać zatrudnienie.

Dalej chce Ojciec św. podnieść i to, że kwestja socjalna winna się opierać na zasadach religii, bo jedynie religia chrześcijańska jest silną warownią porządku społecznego. W Encyklice ma także Ojciec św. poruszyć strejki i zaznaczyć, że nie są one niczem dobrem. Należy także urządzać instytucje dla biednych i chorych i starać się więcej o ochronę kobiet i dzieci, pracujących w fabrykach.

To są najważniejsze punkta, jakie Ojciec św. w nowej swej Encyklice zamierza poruszyć.

Mała Ferida, córeczka Emina baszy, przybyła w dniu 28 z. m. do Monachjum pod opieką pani Schöler, b. dozorczyni szpitala w Bagamoyo oraz w towarzystwie Siostry Elizy, zakonnicy misyjnej misji żeńskiej. Okazuje się, iż obie opiekunki małej sierotki prawie przemocą wydarły ją z rąk Arabki, której za sutem wynagrodzeniem powierzył ją Emin basza na wychowanie. Arabka bowiem, usłyszawszy o zaginięciu Emina, a widząc, że mała Ferida odziedziczyć może po ojcu spore posiadłości w Bagamoyo, chciała wywieźć ją do Egiptu, aby przy niej z dochodów korzystać. Zamiary te, przy energicznej pomocy niemieckiego gubernatora w Bagamoyo, unicestwiła Siostra Eliza, zabierając Feridę do Europy, w celu oddania jej rodzonej siostrze Emina, przebywającej w Neisse, w Bawarji. Tymczasem maleńka odpoczywa w Monachjum po trudach dalekiej podróży a gazety niemieckie przepełnione są szczegółami o niej, ściąganemi za pomocą „interviewów" z Siostrą Elizą i z samą małą bohaterką. Według „Münch. Neuste Nachrichten," Ferida jest brunatnej cery, wszystkie jednak szczegóły o jej piękności nie były wcale przesadą. Zwłaszcza od wielkich jej czarnych oczu, pełnych ognia, trudno wzroku oderwać. Wszystkie pamiątki po ojcu i otrzymane od niego zabawki przechowuje dziecina z prawdziwą czcią. Również cieszy się zegarkiem, który otrzymała w podarunku od Wiessmanna, oraz bawarskiem portepée wojskowem, które jej ofiarował Langfeld, zamiast łańcuszka do owego zegarka. W Neapolu ogromnie się małej „Ferry" podobało, wsiadłszy zaś do wagonu kolei żelaznej, natarczywie wychylała się z okna, pragnąc zobaczyć konie, które ciągną wagony. W Monachjum skarży się na zimno, na zapytanie jednak, czyby chciała wrócić do Afryki, odpowiada: „Nigdy, nigdy!" Siostra Eliza, która zresztą uparcie wierzy w to, że Emin basza żyje, zapewnia, iż mała Ferida była serdecznie przez ojca kochaną. Podróżnik często powtarzał, iż dziecina ta jest najdroższym jego skarbem.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Czwartek dnia 9 Sierpnia. O godzinie 7-mej wiecz. przedstawienie w Parku Krakowskim.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. Henryki z Dargunów Kunzekowej, jako w rocznicę jej śmierci, jej męża Tomasza i syna Gustawa, odprawionem zostanie w piątek 11 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra.

JE. minister Zaleski, wczoraj rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Comm-Achille Costa profesor Zoologii, dyrektor muzeum w Neapolu, bawił przez dwa dni w Krakowie, gdzie zwiedzał szczegółowo Uniwersytet, bibliotekę Jagiellońską, kościół P. Maryi i Sukiennice a wreszcie Wieliczkę. Z pobytu tego szanowny profesor odniósł korzystne wrażenia, gdyby nie jedna ciemna strona dla naszego miasta — oto pragnąc zwiedzić Muzeum historyi naturalnej, zastał drzwi zamknięte i nie pomogły żadne zaklęcia, Sezam nie zjawił się, albowiem dostawszy urlop na 48 godzin — zabrał klucz ze sobą...

Profesor Costa odjechał z tąd do Warszawy.

Wincenty Rapacki, artysta sceny warszawskiej bawi w naszem mieście.

Radca Magistratu p. Szymkiewicz, który jako rzeczoznawca spraw przemysłowych w Galicji, zaproszony został do uczestniczenia w ankiecie przemysłowej wiedeńskiej, po kilkodniowym pobycie w stolicy Austryi, powrócił do Krakowa.

Na krakowskim torze odbędą się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie wpół do 3 popołudniu wyścigi konne 1 pułku ułanów. W skład komitetu wyścigowego wchodzą pp.: major Franciszek Flanderka, rotmistrz Henryk baron Kulmer, nadporucznik bar. Gustaw Wiedersperg i porucznik Stan. Janota Bzowski. Jako sędziowie będą czynni pp.: JE. Edmund Krieghammer, jenerał kawaleryi; JE. fmp. bar. Gustaw Wersebe, jenerał-major Ryszard v. Eisenstein, pułkownik bar. Dlauhowesky de Langendorf, pułkownik hr. Hugo Kalnoky, podpułkownik Jan Kutschka. Starterem będzie rotmistrz bar. Henryk Kulmer. Nadzór na torze będą mieli: rotmisrz bar. Adolf Gayer de Ehrenberg i rotmistrz Wiktor Mayer. Przy wadze będzie rotmistrz Emil Kubicki. Program tych wyścigów obejmuje sześć biegów.

Oddział wioślarski „Sokoła" z dniem prawie każdym więcej się rozwija. Obecnie wioślarze mają już do dyspozycji 18 łodzi, które co dnia urządzają wycieczki w górę i dół Wisły, obznajmiając się z korytem rzeki i wyrabiając siłę we wiosłowaniu i sterowaniu.

W przyszłą niedzielę wioślarze przygotowują się do gremjalnej wycieczki na Bielany, gdzie wraz z rodzinami bawić będą do wieczora.

Dyrekcja tramwajów krakowskich, pomimo, iż na jedynej w mieście linji od kolei do mostu podgórskiego działalność swą ogranicza, jak powszechnie wiadomo, robi świetny interes na Krakowie. Nie wiele dba jednak o tych, z których zyski ciągnie — dowodem tego, iż bilety tramwajowe, dość skromny wygląd mające, drukuje nie u nas, lecz za granicą, utrzymując, że u nas żadna drukarnia nie jest w stanie biletów do maszynek przez konduktorów używanych przysposobić.

Śmieszne to tłumaczenie, jakiego nawet na serjo wziąść nie można, dowodzi, że towarzystwo tramwajowe postanowiło tylko zarabiać na Krakowie, lecz odmawia zarobku tubylcom lub o pomyśleniu o faktycznej wygodzie dla pasażerów jak przeprowadzenie dawno już projektowanej linji od Wielopola do Parku krakowskiego ani myśli.

Próba wytrwałości. Kilku naszych Krakusów, którzy w przeciągu trzech dni postanowili zwiedzić Szczawnicę, Krynicę i Pieniny, zrobiło fiasko. Jeden z wycieczkowców przybywszy do Szczawnicy, oczarowany pięknością eterycznych kuracjuszek, na pierwszej zaraz stacji sprzeniewierzył się towarzyszom i pozostał tamże, oparłszy się wszelkim namowom i perswazjom. Drugi turysta zginął towarzyszom na drodze do Krynicy i... prawdopodobnie połączył się z pierwszym dezerterem zakwaterowanym na Miodziusiu. Trzeci turysta, znany amator sztuk pięknych B., pozazdrościwszy szczęścia p. D. do nadobnych Kryniczanek, postanowił z tymże rozpocząć kampanię o lepsze i porzucił ostatniego towarzysza podróży, który zgniewawszy się na niestałość swych druhów, zmienił dalszy plan podróży i zamiast mierzyć ostrym krokiem urocze Pieniny, pojechał do Zakopanego, gdzie śladem poprzedników znalazłszy w postaci pięknej koraniarki królowę swego serca, snuje jej co wieczora u stóp Gewonta czułe jeremiady.

Tak więc zamierzona próba wytrwałości zrobiła kompletne fiasko. I nic dziwnego, któryż bowiem kawaler, zwłaszcza po c z t e r d z i e s t c e, jest w stanie oprzeć się czarowi niebiańskich ócz dziewic naszych?...

Wandalizm. Przed paru dniami skradziono z gazonu plantowego naprzeciwko hotelu Kleina — palmę wartości 12 złr. O kradzieży doniesiono tutejszej Dyrekcyi policyi.

Z Izby sądowej. Trybunał karny, na rozprawie głównej, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Uhr Stebelskiego, sądził dwóch braci Jana i Józefa Kapłonów z Moszczenicy, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, na osobie Józefa Migdała w dniu 8 lutego b. r. Obaj Kapłonowie napadli wracającego do domu Józefa Migdała, zadając mu ciężkie razy kołem, przyczem złamali temuż kość łokciową lewej ręki. Wskutek takiego obrażenia Migdał nie był zdolnym do pracy przez 7 tygodni. Na wniosek prokuratora p. Kalitowskiego, trybunał skazał Jana Kapłona na 2 miesiące, zaś Józefa Kapłona na 6 tygodni ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień.

Następna rozprawa wytoczoną była przeciw Antoniemu Jawieni z Gierczyc, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała przez ugodzenie ostrzem scyzoryka Kazimierza Kostucha.

Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Matusińskiego, na orzeczenie ekspertów pp. dra I. Schaittera i dra A. Filimowskiego, że obrażenia zadane zaliczają się do uszkodzeń lekkich, zszedł na niższy stopień wymiaru kary, skazując winnego na 8 dni aresztu, oraz 23 złr. odszkodowania Kostuchowi.

Litości. Mieszkańcy Maślakówki błagają magistrat krakowski za pośrednictwem naszego pisma, ażeby cuchnące bajoro, znajdujące się w ich dzielnicy a siejące wyziewami swemi prawdziwą zarazę, zasklepiono lub zasypano, dziś bowiem wobec obawy epidemji, jaka nam zagraża, około bajora tego bez narażenia się na wciągnięcie do płuc zaraźliwych bakcylusów przejść nie podobna. Nie wątpimy ani na chwilę, że gmina m. Krakowa, dbająca zawsze o zdrowotność swego grodu, nie omieszka wysłać na miejsce wyżej wskazane komisji sanitarnej i zabójcze to bajoro zasypać każe.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 6-tej rano pogotowie ratunkowe udało się na dworzec główny kolejowy, celem przewiezienia do szpitala św. Łazarza p. Sobolewskiego, inżyniera Wydziału krajowego, który złożony ciężką niemocą, przybył ze Lwowa szukać porady lekarskiej. Chorego przyjęto na oddział prof. Pareńskiego,

Przy tej sposobności złożył brat chorego 1 koronę na rzecz Tow. ratunkowego. Jesteśmy upoważnieni złożyć mu w imieniu stacji ratunkowej za ten dar publiczne podziękowanie.

W Podgórzu oczyszczono studnię miejską, znajdującą się na zbiegu ulic Józefińskiej i Lwowskiej, oraz znajdujące się na powierzchni ziemi dwie pompy stare zastąpiono nowemi.

Urząd budownictwa miejskiego przestrzega pilnie, aby dachy gontowe, wymagające pokrycia nowego, nie reperowano, lecz pokrywano w myśl ustawy materjałom ogniotrwałym. Uchylających się od tego rozporządzenia właścicieli domów pociąga magistrat do odpowiedzialności.

Fabrykantka aniołków. Policja tutejsza przyaresztowała niejaką Peslę Wachtel, stręczycielkę sług, gdyż ta według obiegających po Kaźmierzu wieści miała pośredniczyć w oddawaniu dzieci nieprawego łoża, szczególniej sług, swoim znajomym kobietom, u których dzieci te były m o r z o n e g ł o d e m. Złapano ją właśnie na jednym z podobnych wypadków i oddano sądowi. Dziecię zamorzone oddano dnia 22 lipca do szpitala św. Ludwika z polecenia Towarzystwa ratunkowago.

Dalsze śledztwo wykryje niezawodnie zbrodnie fabrykantki aniołków z Kaźmierza.

NAJSTARSZA KSIĘGA.

Najstarsza, przynajmniej na dzisiaj, któż bowiem odgadnie, co nam jutro przyniesie — tyle nas jeszcze czeka niespodzianek.

Owóż najstarszym owym pomnikiem literackim jest, zdaniem J. H. Mitchinera wygłoszonem w przeglądzie amerykańskim *Knowledge* t. zw. *Papyrus Prisse'a* w bibljotece narodowej paryskiej.

Prisse odszukał go w Tebach (Egipt) w grobowcu, w którym, prócz zwoju papyrusowego, leżała mumja jednego z członków pierwszej dynastji tebańskiej. Już sam ten fakt dowodziłby, iż księga spisana conajmniej na 25 wieków przed nar. Chr. Ale oto pewne w niej szczegóły stwierdzają, jako pojawiła się już za panowania króla Assa. Tytuł jej wymownym jest także: »Przepisy wielkorządzcy Ptah-Hotep'a, który żył za czasów Assy, króla Północy i Południa«. Owóż król Assa panował około 3350-go r. przed Chr., do tej więc daty należałoby odnieść pojawienie się najstarszej ze znanych ksiąg.

Wielkorządzca starożytnego Egiptu, a jak go autor omawianego artykułu zowie: *prefekt*, drugą był osobą w państwie po królu. Przypomnijmy sobie, co Faraon rzekł do Józefa, nadając mu tę godność: „Ja tylko na tronie wyższym będę od ciebie". Namiestnik królewski rozporządzał zapasami zboża w państwie, administrował finansami jego i kierował wymiarem sprawiedliwości. Łączył on w sobie władzę, rozdzieloną dziś pomiędzy ministrów: rolnictwa, sprawiedliwości, spraw zagranicznych i finansów.

Ptah-Hotep nietylko był wszechpotężny, ale, jak się pokazuje, i inteligentny bardzo. Księga jego, podzielona na 44 rozdziały, pisana jest językiem hieratycznym, i rytmicznym, i prawdziwą sprawia rozkosz znawcom. Autor przemawia do najwyższych klas społecznych i wygłasza szereg spostrzeżeń i maksym, pod któremi i moraliści dzisiejsi śmiało podpisywaćby się mogli.

Rady, jakich udziela sprawującym urzędy, ze wszech miar na uznanie zasługują. Zaleca im ustawiczną pracę i postępowanie, zgodne z zasadami człowieka doskonałego. „Uprawiajcie pilnie naukę *Ma* — przemawia do nich — nauka ta bowiem jednoczy w sobie wszystko, co pięknem jest, dobrem i prawdą". Ptah-Hotep sceptykiem jest ze względu na pochlebstwa dworaków i na opinje spółczesnych. Należy, zdaniem jego, liczyć się jedynie z sądem pobocznym i nie ulegać wpływom otoczenia. Na czem tedy polega doskonałość urzędnika. „Należy — utrzymuje autor — szanować naukę i rozum i postępować za ich radami; we wszystkiem zachowywać miarę, nie nadużywać władzy, budzić raczej miłość, niż obawę, wtedy tylko bowiem liczyć można na przychylny sąd potomności«.

Ustępy, poświęcone Bogu, świadczą wyraźnie za monoteizmem zasad religijnych Egiptu starożytnego.

Los cnotliwego Ptah-Hotepa wielce był pomyślnym. Sam w księdze swojej wspomina, iż doszedł wieku 110 lat i wszelkich dostąpił godności i zaszczytów znanych w Egipcie. Przepisy jego obejmują 16 stronic, a poprzedza je przedmowa *Kakimny*, także wielkorządzcy, ale z epoki panowania króla *Senefe-ru*, z trzeciej dynastji.

Tak więc Egipt zawsze jest owym zbiornikiem tajemnic i niespodzianek, których zgłębianie uczy nas skromności. Porównanie kultury starożytnej tej krainy z obecną cywilizacją naszą rodzi pewne wątpliwości co do istotnego znaczenia postępu, dokonanego w ciągu 50-ciu wieków.

Zdaniem profesora Renouf'a, cywilizacja Egiptu na 3000 lat przed Chr. równała się niemal kulturze XVIII. wieku ery naszej. Zdaniem Leptius'a, już za panowania czwartej dynastji (r. 3120-ty przed Chr.) Egipt doszedł do wysokiego tak materjalnego, jak i umysłowego rozwoju. Kwitnęły w nim sztuki i rzemiosła, do poważnych rezultatów doszła nauka, państwo posiadało dobrze uorganizowany rząd i nie brakło mu ludzi piszących; użycie papyrusu rozpowszechnione było wszędzie. Profesor Maspero wspomina nawet o urzędniku (3700), noszącym tytuł bibljotekarza, zarządzającego księgozbiorem państwowym (*gouverneur de la maison des livres*). (=)

TELEGRAMY.

Dnia 10 Sierpnia.

Wiedeń. Rada państwa zbierze się ponownie dopiero w początkach października b. r.

Wiedeń. Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie Summer Brason otrzymał tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń. Prezydent sądu obwodowego w Tarnopolu p. Lucjan Krynicki otrzymał krzyż orderu Leopolna z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń. Wiceprezes lwowskiego sądu kraj. Ludwik Habdank Białoskorski otrzymał order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń. Cesarz zezwolił dyrektorowi kancelarji Izby poselskiej drowi Blumenstockowi, nazywać się odtąd Halbanem.

Praga czeska. Namiestnik hr. Thun zawiesił uchwałę Rady miejskiej praskiej, dotyczącą przybijania tablic z napisami ulic wyłącznie w języku czeskim, jakoteż rozporządził, aby już przybite tablice czeskie uzupełniono tekstem niemieckim.

Berno. Robotnicy fabryki naczyń emaljowanych braci Bartelmusów zastrejkowali w liczbie 720, ponieważ pryncypałowie nie zgodzili się na wydalenie nielubianego werkmajstra. Robotnicy wysłali deputację do namiestnictwa i inspektora przemysłowego Czerwonego. Jutro odbywają walną naradę.

Paryż. Karol Lesseps oświadczył odwiedzającemu go w szpitalu więziennym dziennikarzowi, iż uważa listę artonowską przedajnych polityków za falsyfikat. Lista podobna istnieć nie może, gdyż Arton nikogo nie przekupywał, owszem, pieniądze, otrzymane od Reinacha, po prostu dla siebie zagarniał.

Paryż. Prasa bardzo ostre stawia wymagania odnośnie do oczyszczenia się rządu wobec broszury Dupas'a.

„Evenement", organ Constans'a, powiada wprost: Albo Dupas, albo wymienieni w jego broszurze ex-ministrowie kwalifikują się przed kratki sądowe.

„Petite République française" uderza głównie na Loubet'a.

„Siècle" powiada wprost: Pozostanie na zawsze rzeczą niepojętą, co mogło spowodować, iż tak się skompromitowali Loubet, Ribot, Develle i Dupuy.

„Libre parole" konkluduje: A zatem Bourgeois kłamał z trybuny.

Tylko „Lanterne" nie widzi w broszurze Dupas'a nic nowego, jak znane już staro, wielekroć w Izbie powtarzane historyjki.

Paryż. Przed sądem policji poprawczej toczy się rozprawa karna przeciw syndykatom rozwiązanych giełd pracy.

Paryż. W., o którym wspomina broszura Dupas'a, nazywa się w rzeczywistości Royère, jest faktycznie oferzystą finansowym i pokątnym adwokatem.

Paryż. Loubet odpowiada z Montélimar: W sprawie poszukiwania Artona usprawiedliwiłem się już należycie, będąc jeszcze ministrem spraw wewnętrznych, tak w Izbie, jak przed komisją śledczą. Do ówczesnych wyjaśnień nie mam nic do dodania, tembardziej, jeśli chodzi o polemikę z pismami ulotnemi, wydawanemi w przeddzień wyborów, których ukazywania się cel przejrzysty.

Londyn. Gladstone zapowiedział, iż Izba gmin rozjedzie się na ferje jesienno dopiero po zupełnem załatwieniu bilu o samorządzie Irlandji i budżetu wydatków.

Izba lordów odroczyła się do 22 sierpnia b. r.

Londyn. „Centers Office" donosi z Simli, iż jeneralny sekretarz departamentu indyjskiego dla spraw zagranicznych sir Mortimer Durand pojedzie w końcu b. m. z Peszaweru do Kabulu, celem konferowania ustnie z emirem Afganistanu w sprawie regulacji granic.

Madryt. Minister wojny udał się do San Sebastian w celu uzyskania zezwolenia królowej regentki na nowy podział dystryktów wojskowych. W Vittoria na dworcu kolei żelaznej wywołali rozdrażnieni mieszkańcy tumultuarne zajścia, atoli odegnały ich wojska.

Białogród. Wynik prac komisji śledczej ustanowionej przez skupczynę jest już nieledwie doprowadzony do końca. Referat gotów do druku. O tem, iż oskarżeni eksministrowie zostaną wydani sądom, nikt już nie wątpi.

Belgrad. Król odwiedził chorego od czterech dni Dokicza.

Waszyngton. Orędzie Clevelanda wykazuje potrzebę nadzwyczajnej sesji kongresu, wywołanej głównie przez prawo o biciu srebrnej monety i jej zakupie.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 9 Sierpnia.

Grand hotel. J. Kohn z Wiednia. — J. Pick z Wiednia. — H. Robinsohn z Wiednia. — J. hr. Tyszkiewicz z Krakowa. — C. A. Costa z Neapolu.

Hotel Saski. J. Radomyski z Rzymu.

Hotel Drezdeński. L. Polaczek z Warszawy. F. Soplicowa z Warszawy. — S. Sułowski z Kr. Pol. — M. Scheiber z Wiednia. — O. Rindskopf z Wiednia. — J. Taussig z Wiednia. — J. Hirsch z Wiednia. — M. Walter z Wiednia. — Z. Reinitz z Wiednia. — J. Dziewulski z Warszawy. — W. Lange z Warszawy. — J. Lange z Warszawy. — W. Szymański z Łomży.

Hotel Krakowski. L. br. Grauve ze Lwowa. X. dr. M. Zygaliński z Łęg. — A. Golejewski z Harklowa. — H. Podgórska z Łużyczowa.

Hotel pod Różą. H. Dobjański z Rumunii. K. Grabe z Dąbrowy. — Dr. Czernatny z Pesztu. — K. Rudzki z Kr. Pol. — W. Majchrowski z Warszawy.

Hotel Polski. A. Dubiecki z Częstochowy. — G. Goldhaal z Kielc. — W. Machenbaum z Kielc. — A. Kaliński z Kazimierza Wiel. — M. Wagnerowa z Kr. Pol. — J. Spitziar ze Lwowa. — J. Düsner z Berna. — L. Hildi z Warszawy. — M. Mikoś z Łęgorza. — Z. Gaworecki z Winnik. — L. Schimmer z Siary. L. Lebedyńska z Michałowic..

Hotel Kleina. F. Zakrzewska z Warszawy. — A. Urich z Wiednia. — Dr. S. Tandlich z Pesztu.

Hotel Pollera. F. Szczypiórkowski z Bregenz. T. Wołoszyńska z Kijowa. — H. Trojnowski z Warszawy. — E. Samek z Wiednia. — N. Gerstl z Wiednia.

Hotel Centralny. J. Sobecki z Mszany-Dolnej.

Giełda krakowska.

Kleparz 8 sierpnia 1893.

Płacono za 100 kilogramów netto;

Pszenica biała od 8.50 do 9. 10; czerwona —·— do —·—; żółta od —·— do —·—; żyto 6·55 do 7·50; jęczmień 6·30 do 6·80; na kasza —·— do —·—; owies z opłatą akcyz. 7·50 do 8·—; —· do —·—; proso od 5·— do 6·— jagły od 11·— do 14·—; bób od —·— do —·— tatarka od 7·— do 8·—; groch (prima) 10·— do 12·—; koniczyna (na paszę) —·— do 3·60 (biała) —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; wyka —·— do —·—; fasola 8·— do 12·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hktr.) 1·60 do 2·20; anyż —·— do —·—; masło (garniec) 3·20 do 3·50; jaja (kopa) 1·20 do 1·30; siano (cnt.) 2·80; słoma 1·80; spirytus (hktlr.) na 76·50 Tralesa 78·—; okowita hektolitr) na 75·— Tralesa 76·50.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w. 10·55 w. — **Do Wiednia** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. **Z Warszawy:** 5·40 r., 9.25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa;** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą;

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w, 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 ,r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.,

Czas środkowo europejski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentującej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 295 1 5

„PIES nowofundlandzki, trzech letni, znakomity pływak — jest tanio do nabycia. — Wiadomość stacja Dwory — poczta Oświęcim. 298 1 2

CHCĘ KUPIĆ rower w dobrym stanie, na raty. Wiadomość w cukierni Rehmana w Sukiennicach. 297 1 3

RESTAURACYA TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod Różą".

Obiad za 1 złr.

Czwartek dnia 10 Sierpnia

- Zupy: Pure z groszku zielonego. Rosół z kluskami z grysiku. Barszcz — Chłodnik.
- Przystawki: Raki po tatarsku. Rysolki z drobiu. Pomidory faszerowane. Valauvent milanaise.
- Potrawy: Sztufada z grzybkami. Care wieprzowe z kap. czerw. Zrazy węgierskie z burakami. Pulardka z kompotem.
- Legnminy: Przegródki kruche. Kluski kładzione z cebulką. Galaretka.

Pierwsza Galicyjska Fabryka słomianych opakowań do flaszek w **Krzeszowicach** (stacja kolei póln.) poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

1 specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH

K. Rzący i Chmurskiego

W KRAKOWIE

Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza.
Hygieniczna, czysta sztuczna w miejsce **Gieshüblera, Krondorfer i Apollinaris używana.**
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznaną.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:

We LWOWIE p. **Wewiórskiego**, p. **Ruckera**, p. **Lachowicza**, w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego**, w GORLICACH p. **Rogackiego**, w GLINCACH p. **Hełma**, w LEŻAJSKU p. **Denkera**, w MIELCU p. **Pawlikowskiego**, w SANOKU p. **Geli**, w ZAŁURGACH p. **Małkowskiego**, w ŻMIGRODZIE p. **Paszkowskiego**, w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego**.

W DROGUERJACH:

W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego**, w BOCHNI p. **Michnika**, w JAŚLE **w filji naszej fabryki**, w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 245 6 15

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie 2½ mili od stacji kolei,

jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego, **Kraków, rynek 25.** 700 1—12

MŁYNA WODNEGO do kupna lub wydzierżawienia zaraz poszukuje się.

Jest do wydzierżawienia:
700 morgów za 7000 fl., 900 morg za 7000 fl., 110 morg za 1100 fl., 912 morg za 11000 fl., 550 morg 3050 fl., 900 morg 6000 fl., 250 morg 2500 fl., 63 morg 630 fl., 77 morg 540 fl., 600 morg 6000 fl., 650 morg 7000 fl., 900 morg za 10.000 fl., 550 morg 40000 fl.

Jest do sprzedania:
420 morg 95000 fl., 700 morg 120000 fl., 475 morg 106000 fl., 48 morg 12000 fl., 475 morg 65000 fl., 66 morg 10000 fl., 22 morg 9760 fl., 110 morg 28000 fl., 900 morg 150000 fl., 162 morg 16000 fl., 650 morg 200000 fl., 290 morg 90000 fl., 357 morg 56000 fl., 70 morg 8000 fl., 200 morg 50000 fl.

Prócz tego jest do sprzedania kilka gospodarstw wiejskich, realności w miastach, kamienic i willi w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu.

Jest około 1000 morgów gruntu do parcelacyi.

Poszukuje się APTEKI mniejszej do kupna, lub większej do wydzierżawienia.

Jest do sprzedania para klaczy, za 1000 fl. 747 1 3

Używane fortepiany, meble, siodła damskie do nabycia.

Konces. Biuro informacyi etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.

Dla uczniów i uczennic mieszkania z wiktem, z domową opieką i pomocą w naukach lub bez — w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Wiedniu i t. d.

poleca **Konces. Biuro informacyi etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.**

W. Bazes w Krakowie

(Rynek główny l. 35 Krzysztofory).



Skład fabryczny flaszek

na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła, dawniej FRIEDR. SIEMENS" w Neusattl i w Dreźnie.

„Dèpôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarad à Paris".

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** itp. firma poleca swój

bogato zaopatrzony

SKŁAD LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p. o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz

towarów majolikowych i bronzowych.

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje **po cenach możliwie najtańszych** i tak naprzykład:

12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową zawierający:

12 szklanek **12 kieliszków do wina** **1 karafkę do wody** **1 karafkę do rumu** **2 kieliszki do wódki.**	**za 3 złr. 80 ct.**

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct. i Garnitur do herbaty z dobrej porcelany, z ładną dekoracją, zawierający: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mlecznik, 1 cukierniczkę **za 3 złr. 40 ct.**

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających) jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat: również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Od 30 lat używany w stajniach dworskich, wojskowych i większych prywatnych na wszelkie uszkodzenia i osłabienia nóg koni.

Kwizdy płyn restytucyjny

do smarowania dla koni.

Flaszka 1 złr. 40 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier. **Skład główny FRANC. JOH. KWIZDA**, c. i k. austr. i król rumuńsk. nadworny dostawca. Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie: ***Kwizda's Restitutionsfluid.***

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w powiecie Nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej skutecznie działających we wszelkich nieżytach (katarach), tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej w początkach suchot, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrwistości i błednicy.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem

Kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa,

Pierwszorzędna wziewalnia solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu.

Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I. sezonie od 20 czerwca i w III. po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o ⅓ części taniej, najem dzienny.

W sezonie II. uwolnienia od taksy **zniesione.**

Lekarz zakładowy **dr. Władysław Sciborowski** i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady.

Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacji w Starym Sączu, skąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do Zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). Pocztowóz, powozy i wozki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana, na głównym składzie **H. Mattoniego** w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd Górnego Zakładu

294 15 22 **F. WIŚNIEWSKI.**

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

Dwie lub trzy panienki

uczęszczające

do szkół tutejszych, lub potrzebujące opieki znajdą wygodne umieszczenie przy inteligentnej rodzinie od 1 Września. Może być osobny pokój, w domu fortepian, a na żądanie mogą być udzielane obce języki.

Adres: **Helena Morska,** ul. św. Anny Nr. 11.

743 (1—4).

Sklepik miejski

w bardzo rentownem miejscu, dobrze urządzony, zaopatrzony w doborowe towary i mleczarnię, z powodu stosunków familijnych jest każdego czasu **do odstąpienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie.

729 1 2

Odznaczone medalami zasługi

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

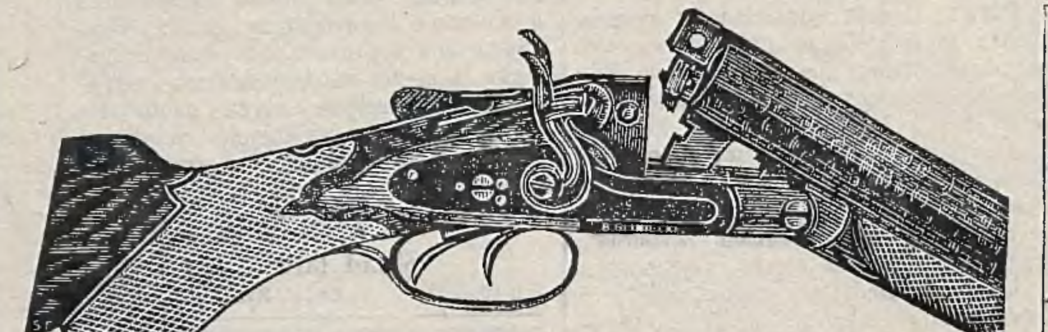
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 2 52 **DYREKCJA.**



Sezon polowania się zbliża!

MAGAZYN BRONI I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23.

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki, Patrony** do strzelb, rowolwerów flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane gratis i franco.



Największy wybór maszyn do szycia Singera ręczne od 28 do 48 Złr. nożne „ 30 „ 65 „ gotówką 10% taniej.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista

Lwów	Kraków
Hotel Żorza	Rynek 25.

Proszę żądać CENNIKI

Proszę o łaskawe zlecenia.

Panienki zamiejscowe

kształcące się w Krakowie znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie.

Tamże lekcje przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i niemieckiego, przez nauczycielkę z zawodu, oraz lekcje gry na fortepianie, przez uczennicę Konserwatorjum.

Objaśnień udzieli **Felicja Serwatowska** ul. Kolejowa l. 1. 742 1 3

DOM PARTEROWY

z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Kraków, Rynek 25. 687 2 12

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.